Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 196

Nr. 576. Kraków, środa 18 grudnia 1907 r. Rok XV.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Wiedeń, 17 grudnia.

Nie można już chyba wątpić, że ani sesja sejmowa nie będzie zwołaną w grudniu, ani reforma sejmowej ordynacji nie zostanie uchwaloną... Zwołanie Sejmu w grudniu jest niemożliwem, gdyż parlament musi mieć jeszcze parę dni czasu na uchwalenia prowizorjum budżetowego, a 20 zbierają się już delegacje. To też w kołach polskich poruszano rozmaite dość nawet dziwaczne sposoby, dla umożliwienia obrad sejmowych. Proponowano przedłużenie mandatów poselskich, lub nawet odbycie sesji sejmowej w Wiedniu, ale tego rodzaju oryginalne pomysły nie miały oczywiście żadnych szans powodzenia. Trzeba jednak podkreślić, że właściwie wszystkie stronnictwa były z reformy niezadowolnione i żadne z nich nie czyniło nadzwyczajnych wysiłków, aby reformę uratować. Najszczerzej jeszcze zajmowało się tą sprawą Centrum. ale już konserwatyści po cichu utrącili reformę, a pomagali im w tem ludowcy ze Stapińskim na czele, który sądzi, że daleko łatwiej obałamucić chłopów przy wyborach ograniczonych i pośrednich. Zobaczymy czy go ta rachuba nie zawiedzie, i czy sojusz z konserwatystami, który go olśnił, wyjdzie mu na dobre w jego politycznej karjerze.

Co zaś do konserwatystów - mam na myśli pewien ich odłam, ci prowadzą teraz prawdziwą politykę katastrof i przyswajają sobie tragiczne hasło „im gorzej tem lepiej". Nie można powiedzieć, aby to była polityka szerokich horyzontów.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że reforma wyborcza sejmowa jest pogrzebaną. Bo nawet gdyby przez jakiś nadzwyczajny zbieg okoliczności powiodło się zwołać sesję sejmową, Rusini i ludowcy nie dopuszczą do żadnej uchwały. U Rusinów, opozycja przeciwko reformie jest tylko objawem panującego wśród nich „bezhołowia", u ludowców to metoda. Trzeba będzie im, a specjalnie p. Stapińskiemu przypomnieć podczas wyborów, że przestarzała ordynacja wyborcza została głównie przez niego utrwaloną.

Skandal ruski.

Wiedeń, 17 grudnia.

Wczorajszym skandalem w Izbie posłów przypomnieli się znowu Rusini parlamentowi i stali się bohaterami dnia w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wszystkie kluby parlamentarne, nawet najprzyjaźniejsze dotąd Rusinom, zostały wprost zaskoczone tym tak pierwotnym, tak niekulturalnym, tak karczemnym wybuchem nienawiści, jakiego dowód złożył wczoraj jeden z wybitnych członków klubu Ukraińskiego. Najgorszy wróg nie poradziłby im takiej taktyki, która mobilizuje przeciw nim całą Izbę i dyskredytuje ich stanowisko i znaczenie, jako reprezentacji ludowej. Nawet zawsze tak przychylna ukraincom „N. Fr. Presse" pisze dziś o tej ich krótkiej a tak stanowczo i w zarodku złamanej obstrukcji w następujących słowach: „Rusini popełnili oczywiście głupstwo. Znaleźli się nagle w Izbie odosobnieni. Nawet ich najlepsi przyjaciele odwrócili się od nich. Obstrukcja ich przeciw nastrojowi Izby, przeciw ugodzie i przeciw całej monarchji, z powodu, że nie odczytano we Lwowie łacińskiej formułki imatrykulacyjnej, była ciężką pomyłką i musiała sprowadzić klęskę".

Cała prasa wiedeńska komentuje wczorajszą awanturę i nie znajduje dla ich sprawców dość słów potępienia. Dopiero teraz da się należycie ocenić ten niebywały w kronikach parlamentarnych epizod upamiętniony tak charakterystycznie czerwoną plamą krwi na posadzce parlamentu.

Rusini (ukraińcy) otrzymali w niedzielę wiadomość o zajściach na wszechnicy lwowskiej i na odbytej natychmiast konferencji uchwalili rozpocząć w poniedziałek techniczną obstrukcję przeciwko ugodzie. Był to krok i niedorzeczny i niczem nieusprawiedliwiony. Rząd, przeciw któremu zwracała się ta obstrukcja, nic w całej sprawie imatrykulacji nie zawinił, a stronnictwa Izby pragnąc gorączkowo załatwić się w tym dniu z ugodą, gotowe były zgnieść ruch obstrukcyjny w samym zasodzie. Gdy więc Rusini wnieśli kilkadziesiąt interpelacji, (obejmujących kilka tomów) by zatamować dyskusję ugodową, spotkali się z niezadowoleniem powszechnem. Prezydent Weiskirchner odroczył odczytanie całego wpływu aż do końca posiedzenia. Był to krok zupełnie regulaminowy i spotkał się z uznaniem całej Izby. Następnie zabrał głos pos. Fink. Wtedy Rusini na dany znak rozpoczęli piekielny koncert, znakomicie wyreżyserowany i ze spokojem, bez namiętności prowadzony. Pos. Trylowski gwizdał na huculskiej piszczałce, Staruch, Baczyński i inni krzyczeli ogłuszająco i uderzali o pulpity, sprawiając nieopisany hałas.

Na ten niespodziewany koncert zareagowała Izba natychmiast. Otoczyła przemawiającego p. Finka kołem i głośno oklaskiwała jego wywody, zagłuszając ten koncert ruski. Wtedy pos. Baczyński (36 letni koncypient adwokacki, poseł okręgu Obertyn-Stanisławów) połamał swój pulpit uderzaniem o stolik i zaczął rzucać kawałkami drzewa w stronę prezydjum Izby. Jeden z kawałków, rzucony wyraźnie w stronę dra Weiskirchnera, wpadł w grupę posłów słoweńskich, stojących przed ławą ministrów. W sali zapanowała cisza. Wszyscy skierowali wzrok w stronę, gdzie pocisk dotarł. Posłowie rozstąpili się i wtedy zobaczono ofiarę. Był to poseł Benkowic, który padł bezprzytomny w ramiona pp. Ploja i Pogacnika. Pocisk przeleciał nad głowami szeregu posłów i uderzył p. Benkowica w skroń, tuż nad okiem, w chwili, gdy chciał się uchylić. Rannego odprowadzono do przyległego gabinetu, gdzie mu udzielili pomocy lekarskiej dr. Jäger i dr. Gold. Rana była szeroka i ciężka, pozostały w niej jeszcze od uderzenia drzazgi pocisku.

Tymczasem w sali rzuciła się cała Izba na zwartą grupę Rusinów. Zdawało się, że ich chrześć.-społeczni z sali wyrzucą. Bielohławek chwycił już jakiegoś Rusina pod gardło, p. Mayer szamotał się ze Staruchem, wywijającym krzesłem. Ks. Żygulińskiego, który chciał powstrzymać Starucha, pos. Trylowski ugryzł w palec. P. Mayerowi zerwali Rusini krawat, p. Kuhnowi i innym potargali ubranie. Szamotanie wzmagało się. Chrześć.-społeczni żądali wydania sprawcy zamachu, nie wiedząc że nim jest p. Baczyński, by go wyrzucić z sali a sprawę oddać prokuratorji. Baczyński tymczasem siedział spokojnie, blady, trzymając jeszcze drzewce w ręce. Gdy się dowiedziano, że on jest sprawcą, rzucono się na niego. Atoli on zaczął się rozpaczliwie bronić. Z trudem dopiero dotarł do niego najsilniejszy poseł Prochaska, skręcił mu rękę, że ta wypuściła drzewo i ubezwładnił. Wtedy przystąpił p. Fink i przemówił stanowczo do Baczyńskiego: „Jestem kwestorem Izby, wzywam pana, byś pan wyszedł ze mną z sali, w przeciwnym razie polecę pana wyrzucić". Baczyński usłuchał oczywiście wezwania i wymknął się cało.

Po półgodzinnej przerwie prezydent Izby podjął dalej obrady i wyraził najżywsze oburzenie z powodu zaszłego skandalu. Równocześnie wszedł na salę p. Benkowic z przewiązaną bandażem głową. Wszyscy posłowie pospieszyli mu złożyć wyrazy współczucia. Również prezes klubu ruskiego Romańczuk i p. Wassilko przyłączyli się do nich. Posiedzenie odbyło się już do końca spokojnie. Rusini zrezygnowali z dosłownego odczytania interpelacji, zaprzestali obstrukcji i postanowili poczynić starania, by zatrzeć wrażenie skandalu.

Klub ruski uchwalił przeprosić Izbę, co też p. Romańczuk uczynił. P. Baczyńskiego zamierzano z Klubu wykluczyć, gdy atoli ten oświadczył pod słowem honoru, że nie godził w prezydenta Izby, lecz że tylko bezmyślnie (!) drzewce wyrzucił, klub polecił mu tylko przeprosić dra Benkowica, tudzież wszystkich prezesów klubów.

Podobno prezydent Izby zamierza uczynić doniesienie do prokuratorji o całem zajściu. Z tego powodu radzą tu kluby nad jak najszybszem wydaniem p. Baczyńskiego w ręce sądu. Zdaje się atoli, że wobec przejednawczej taktyki Rusinów do tego nie dojdzie. P. Baczyński pozostanie w Izbie, jako mąż herostratowej sławy, a dla ukraińskiego obozu zapewne jako bohater równy „wielkim" Żeleźniakom Gontom, Chmielnickim i t. p.

Cała awantura wywołać musi u każdego przykre wrażenie. W parlamencie ludowym nie spodziewano się takiego karczemnego wybryku. W r. 1897 walczono w czasie obstrukcji namiętnie, pojawił się nawet nóż w Izbie atoli do rozlewu krwi przecie nigdy nie doszło. A powód tego smutnego zajścia nie leży w racjach politycznych, w roznamiętnieniu narodowem, ale w niskiej kulturze i zaślepieniu przywódców ruskich. Budzynowski groził szubienicami, Baczyński dopuszcza się zamachu, akademicy ruscy niszczą portrety rektorów i napadają na młodzież polską... To kultura? Tak ma wyglądać walka o najwyższą instytucję kulturalną? Słusznie wyraził się minister Gessmann, że Rusini są niebezpieczni dla całości i zdrowia spokojnych posłów. My o tem dawno wiemy, doświadczyliśmy już na sobie

że elita ruskiego narodu, inteligencja, przypomina raczej wschodnią dzicz, niż typ cywilizowanego człowieka. Ale spodziewać się należy, że posłowie rusccy myślą przynajmniej logicznie. Jeżeli tak, to zaniechają na przyszłość awantur w parlamencie. Już i tak nie wymażą ze swej działalności parlamentarnej wczorajszego epizodu. Zrozumieją, że nie wolno im kompromitować ludu ruskiego podobnymi wystąpami

Lud ten jest lepszym, niż jego ślepi przywódcy. Powinni posłowie rusccy zarzucić rady „Diła“, które streszczały się w dewizie. „Krzycz jak najwięcej, śpiewać, gwizdać w parlamencie, bo tylko w podręcznikach szkolnych milczenie jest złotem“.

Milczenie jest złotem nie tylko w podręcznikach, a rozum i kultura potrzebne są czasem i w parlamencie.

W całej tej awaturze, Starorusini nie tylko zachowali się zupełnie przyzwoicie, ale nadto zaraz nazajutrz ogłosili w „Polnische Post“ komunikat, potępiający w najbardziej stanowczych słowach, zarowno dziki wybryk Baczyńskiego, jak i burdę wywołaną przez ukraińców. Grupa staroruska dała niezawodnie dowód dojrzałości politycznej i umiarkowania. Można niesympatyzować z tymi ludzmi, ale trzeba im przyznać, że ich postępowanie jest nierównie taktowniejsze niż tych pseudo — obrońców ludu ruskiego, którzy awanturują się na wyścigi w klubie ukraińskim.

„Bohaterowie“ Portu Artura przed sądem.

II.

Petersburg 14 grudnia.

Proces Stoesla i tow. zanosi się na bardzo długą a wielce kompromitującą awanturę, która z pewnością przyczyni się do należytego oświetlenia „bachaterstw“ nie tylko ich kilku jenerałów, którzy zasiadają obecnie na ławie oskarżonych, ale wogóle całego „naczalstwa“ rosyjskiego w tej nieszczęśliwej wojnie. Pod tym względem obecna sprawa jest wymownym dopełnieniem procesu o pogrom cuszimski. Tam zapadł wyrok na Niebogatowa za poddanie eskadry, ale stokroć surowiej osądzono cały zarząd marynarki i admiralicyi, która wysłała na morze niezdolne do bitwy pudła. Tu stanęło przed sądem czterech jenerałów, oskarżonych o przewinienia służbowe, ale przy tej sprawie okazuje się w skandalicznem wprost świetle cała armja rosyjska, a zwłaszcza jej wodzowie, niewyłączając samego Kuropatkina.

Dotychczasowe przesłuchiwanie świadków poświęcone było wyświetleniu tylko jednej bitwy pod Kinczou, a już w tym jednym epizodzie wojny rosyjsko-japońskiej ujawniło się tyle nieudolności i lekceważenia, że trudno byłoby w to uwierzyć, gdyby sami „bohaterowie“ dramatu port arturskiego nie potwierdzali teraz tych faktów przez sądem.

Przedewszystkiem należy przypomnieć, jakie miała znaczenie bitwa pod Kinczou. Pozycja ta, zajmująca wąski przesmyk broniła przystępu do Portu Artura z północy. Wraz z jej zdobyciem Japończycy stawali się panami półwyspu Kwantuńskiego. I jak bronili tej ważnej pozycyi Rosyanie? Dowódca tej pozycyi jen. Fok otrzymywał jednocześnie rozkazy od Aleksiejewa, Stessla i Kuropatkina. Wszyscy rządzili na własną rękę. Pozycyi tej zdaniem Stessla, wyrażonem na rozprawie „nie można było wcale bronić bez pomocy okrętów, a pomimo to okrętów tych z niewyjaśnionych przyczyn nie wysłano. Z drugiej strony Kuropatkin twierdził, że na pomoc marynarki wcale nie liczył. Więc kto miał słuszność: Stessel, który, jak twierdzi całą nadzieję pokładał w ogniu dział okrętowych a nie postarał się o to, aby te okręty istotnie na pomoc pospieszyły, czy Kuropatkin, który nie liczył na pomoc floty, a zarzuca jen. Fokowi, że nie wyzyskał wszystkich środków obrony tej ważnej pozycyi. Na wczorajszej rozprawie oświadczył on wprost, że jen. Fok miał do rozporządzenia 5 pułków, a wysłał do walki tylko jeden 5-ty pułk strzelców. Pozostałe stały bezczynnie. Ujawniły tylko działalność podczas odwrotu, uciekając w popłochu do twierdzy portarturskiej. Nie dość na tem. Jen. Fok, według zeznania, Kuropatkina, nie uzupełniał strat w walczącym na pozycyi 5-tym pułku. Cofnął nawet z drogi dwa bataljony posłane w tym celu bez jego wiedzy Tymczasem 5-ty pułk stracił w walce połowę oficerów i szeregowców. Żołnierze poczęli uciekać z pozycyi. Wówczas Fok, mając w rezerwie nietknięte 4 pułki, nie próbował nawet powstrzymać uciekających, lecz dał rozkaz do odwrotu. W jaki sposób odbył się ten odwrót wiemy. Żołnierze uciekali w panicznym strachu, wielu z okrzykiem „Japońcy“ strzelali bezładnie, zasypując kulami swe własne oddziały.

Tak się wywiązał z zadania jen. Fok, który miał „do ostatniej kropli krwi“ bronić przesmyku Kinczouskiego.

Charakterystyczny jest szczegół, że gdy obrońca Foka zapytał Kuropatkina, czy na tej pozycyi było możliwe uruchomienie więcej niż jednego pułku, były głównodowodzący nie umiał odpowiedzieć, tłomacząc się brakiem planów. Wyręczył go w tej odpowiedzi były dowódca 5-go pułku, walczącego pod Kinczou jen. Tretjakow. Oświadczył on, że pozycja ta ciągnąca się na przestrzeni 8 wiorst, nie mogła być bronioną przez jeden tylko pułk, lecz wymagała sił znacznie liczniejszych. W tym kierunku czynił on przedstawienia jen. Fokowi, ale bezskutecznie.

Haniebną klęskę pod Kinczou, którą przypisać można tylko nieudolności lub złej woli jen. Focka, jen. Stessel nie zawahał się przedstawić w swych raportach jaką „zażartą bitwę, która przyprawiła o wielkie straty Japończyków“ i podać do nagrody jen. Foka za szczególne zasługi w tej bitwie.

„Chcąc tembardziej przekonać swych zwierzch. opiewa akt oskarżenia — że w bitwie pod Kinczou zrobiono wszystko możliwe dla utrzymania się na tej pozycyi, jenerał Stessel prosił o nagrodzenie orderem św. Jerzego III. klasy jen. Foka, który w bitwie tej ujawnił zupełną nieudolność.“

Gen. Stessel musiał być jednak zadowolony nietylko z jenerała Foka, ale i z haniebnej porażki pod Kinczou, bo w raportach wspominał i o swoich „zasługach“, położonych w tej bitwie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że fałszywie przedstawiał w raportach, jakoby uczestniczył w tej bitwie i osobiście nią kierował.

Bracia Karamazow.

Ciąg dalszy.

Epilog.

Na piąty dzień, po wypadkach opisanych w sądzie, Alosza odwiedził Katarzynę Iwanów nę w jej mieszkaniu. Przyszedł wcześnie, o dziewiątej zrana, bo omówić miał z nią, jedną ważną sprawę, a i w innem jeszcze miejscu, czekano na niego z niecierpliwością. Katarzyna przyjęła go w tym samym salonie, gdzie rozmawiała niegdyś z Gruszą, w sąsiednim zaś pokoju, leżał Iwan Fedorowicz chory i bezprzytomny. Widząc okropny jego stan, Katarzyna przenieść go kazała do siebie i pielęgnowała troskliwie nie odstępując go dniem i nocą i nie zważając na plotki i gadania, które z jej powodu krążyły po mieście. Chorego leczyli dwaj miejscowi lekarze, Hercensztube i Warwiński, moskiewski zaś doktor odjechał nie wygłaszając żadnej stanowczej decyzji o możliwym wyniku choroby. Lekarze dodawali otuchy Katarzynie, widocznem jednak było, że sami nie wiele mają nadziei. Alosza odwiedzał brata dwa razy dziennie, teraz jednak przyszedł wyłącznie do Katarzyny, nie mógł się jednak zdobyć na powiedzenie jej tego co go tu sprowadziło. Rozmawiali tak już blisko kwadrans, Katarzyna siedziała blada i z błyszczącemi oczami, przeczuwając o czem mówić chce z nią Alosza.

— Bądź spokojny, mówiła żywo, on się zgodzi musi, się zgodzić, niema przecie innego wyjścia. Wszystko przygotowane do ucieczki. Ten nieszczęsny rycerz honoru i sumienia, (nie mówię tego o Dymitrze, a o tamtym, dodała ukazując na drzwi, za którymi leżał Iwan) zwierzył mi już dawno cały plan. Stać się to ma na drugim etapie, Iwan Fedorowicz jeździł sam na miejsce i poznał się z naczelnikiem etapu. Niewiadomo tylko kto prowadzić będzie partję zesłańców, tego nie można nigdy z góry przewidzieć. Jutro pokażę ci cały projekt spisany szczegółowo na papierze. Przyniósł mi go Iwan Fedorowicz w opieczętowanej kopercie wwilją rozprawy. Przeczuwał biedak, że sam nie będzie w stanie. A czy wiesz o cośmy się wtedy posprzeczali?

— Niewiem, odparł Alosza.

— Właśnie o ten plan. Iwan Fedorowicz chciał aby Dymitr uciekał za granicę w towarzystwie tej istoty, tej Gruszy i o to się tak roz gniewałam. Sama nie wiem dlaczego, ale i dziś nie mogę znieść myśli, że ta wstrętna kobieta pójdzie z nim. Mówiąc to Katarzyna i teraz drżała z oburzenia Iwan Fedorowicz widząc mój gniew, wyobraził sobie, że zazdrosną jestem o tamtą i że jeszcze kocham Dymitra to mnie obraziło. Nie mogłam pojąć jakim sposobem człowiek o tak wyższych uczuciach jak Iwan, podejrzywać mnie może o tak niską na miętność. Pokłóciliśmy się więc na dobre, tem bardziej, że dawno już mówiłam Iwanowi, że jego tylko kocham a nie Dymitra. Mimo to, przyniósł mi tę kopertę, zawierającą szczegółowy plan ucieczki, dołączył do tego 10,000 rubli na koszta i prosił żebym się sama tem zajęła w razie gdyby on zachorował lub umarł. Czy rozumiesz jaka to była z jego strony ofiara, zazdrosnym będąc o Dymitra, mnie właśnie polecać jego ratunek. Ach! nikt, nikt z was nie jest w stanie ocenić tej wielkiej duszy. A i sama, tak byłam wtedy rozdrażnioną, niesłusznem podejrzeniem, że zamiast paść przed nim na kolana, do czego rwało mnie serce moje, zrobiłam mu tylko scenę. Taki już mam charakter. Skończy się jeszcze na tem, że i ten porzuci mnie dla innej, która mu da lżejsze życie jak Dymitr. Tylko, że ja nie zniosę już tego i zabiję się sama. A przecież wtedy gdyście weszli do mnie razem, wieczorem w wilją sądu, spostrzegłszy nienawistny i pogardliwy wzrok, którym mnie Iwan obrzucił, wpadłam w straszny gniew i umyślnie rzuciłam mu w oczy, że to on pierwszy nazwał brata zabójcą, kiedy to przeciwnie ja sama wmawiałam mu to zawsze mimo że się nie dawał przekonać. Taka już jestem, taka jestem. Przezemnie stała się ta cała historja w sądzie, ja jedna jestem przyczyną wszystkiego.

Nigdy jeszcze Katarzyna nie robiła Aloszy tak szczerych wyznań. Widocznie nadeszła chwila w której to dumne serce doszło do takiego stopnia cierpienia i bolu, że samo uczuło potrzebę zdeptać własną dumę i rzucić ją pod czyjeś stopy. Alosza cierpiał nad tem dla niej i starał się z możliwą delikatnością oszczędzić jej dalszego poniżenia, musiał jednak wspomnieć imię Dymitra.

— Nie lękaj się o niego przerwała mu żywo Katia. godzi się na ucieczkę, o zgodzi. Znam ja go dobrze. Teraz niby się waha, ale za kilka dni przystanie na wszystko. Jakże mu nieprzystać, skoro w katordze nie pozwoliliby mu mieć przy sobie tej awanturnicy, a bez niej on żyć nie może. D. c. n.

Na onegdajszej rozprawie Kuropatkin zaprzeczył temu punktowi oskarżenia oświadczając, że w raportach Stessla niczego podobnego nie znalazł. Wczoraj jednak przy ponownem zeznaniu zmienił swoje zdanie.

— Znów przeglądałem swoje dokumenty, — oświadczył Kuropatkin — w których znalazłem kopję telegramu z doniesieniem szyfrowanem od Stessla o przebiegu bitwy pod Kinczou; donosił on w takich słowach: Kiedy pociąg przyszedł do Inczentsy, wyszedłem z wagonu i udałem się piechotą!! „Kiedy Japończycy pojawili się od morza, dałem rozkaz do ataku" itp. Te słowa: „poszedłem", „dałem rozkaz" mogą być rozumiane tylko w tym duchu, że jen. Stessel osobiście kierował bitwą.

Powyższe zeznanie Kuropatkina stwierdza niezbicie, że Stessel w swych raportach dopuszczał się najbezczelniejszych fałszów, bo wiadomo, że nietylko na pozycyi Kinczou, ale wogóle w fortach nigdy się nie pokazywał. Niewątpliwie dalsza rozprawa ujawni jeszcze sensacyjniejsze jego „bohaterstwa", bo osobiste zasługi i męstwo ujawnione w potyczkach, których wcale nie było....

Na zakończenie warto przytoczyć nieznany dotychczas i ogłoszony dopiero w akcie oskarżenia dosłowny tekst listu, w którym zwrócił się jen. Stessel do jen. Nogi z propozycyą kapitulacyi. List ten brzmiał jak następuje:

„Jego Ekscellencji, dowodzącemu armją oblegającą Port Arthura. Powodując się ogólną sytuacyą na teatrze wojny, uważam dalszą obronę Portu Artura za bezcelową i celem uniknięcia bezskutecznych ofiar, pragnąłbym wejść w układy co do kapitulacji. Jeśli Wasza Ekscelencja na to się zgadza, to proszę wyznaczyć pełnomocników do układów o warunkach poddania twierdzy i wskazać miejsce, gdzie mogliby się oni spotkać z wyznaczonymi przezemnie osobami. Korzystając ze sposobności łączę itd. Jen. Stessel".

Należy zaznaczyć, że list ten, według aktu oskarżenia Stessel ułożył w porozumieniu z zasiadającymi obecnienia ławie oskarżon. jen. Fokiem i Reissem, a inni jenerałowie, jak i wogóle cały garnizon, dowiedzieli się o zamiarze kapitulacyi, dopiero po wysłaniu tego listu do jen. Nogi przez chorążego Malczenkę.

Z RADY PAŃSTWA.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjęła Izba posłów przedłożenia o kolejach dalmackich wraz z rezolucjami.

Następnie przyjęto wszystkie przedłożenia ugodowe w trzeciem czytaniu. Rozległy się oklaski i brawa. Prezydent ministrów odbiera gratulacje. Ze strony czeskich radykałów podniesiono burzliwe okrzyki protestu, ponieważ postawiony w ciągu głosowania przy trzeciem czytaniu wniosek o stwierdzenie stosunku głosów nie został uwzględniony. Kilku czechów radykalnych zostało przywołanych do porządku.

Na tem obrady przerwano.

Zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck, który oświadczył:

Na posiedzeniu dnia 12 b. m. z całą stanowczością oświadczyłem się za zasadą nie mięszania się we wzajemne wewnętrzne stosunki obu państw monarchii. Wysoka Izba onegdaj przyjęła rezolucję, dotyczącą węgierskiej ustawy o narodowościach z r. 1868. Wskazując na wspomniane przezemnie wywody, muszę, kierowany konsekwencją, dać wyraz memu zapatrywaniu że rezolucja ta musi być uważaną za mięszanie się w wewnętrzne sprawy Węgier, co z prawem samodzielnego postępowania nie stoi w zgodzie. Prawo to musimy uszanować, podobnie, jak my stanowczo domagamy się, by nasze prawo szanowano. Rząd dlatego nie może zawartemu w rezolucji wezwaniu zadość uczynić, ponieważ sprawa ta leży poza obrębem naszej ustawowej kompetencji. Zarazem pragnąłbym Wysoką Izbę prosić, by na przyszłość wstrzymała się od ingerencji w wewnętrzne sprawy węgierskie i wogóle przetrzegała zwykłych w stosunkach mię dzy państwami, ogólnie uznanych zasad, jeżeli nie mają z tego wyniknąć nie zbyt pożyteczne komplikacje.

Na końcu posiedzenia w zapytaniu do prezydenta pos. Romańczuk protestuje przeciw temu, że onegdaj odczytanie wpływów przedłożono na koniec posiedzenia. Oświadcza, że Rusini onegdaj nie zamierzali prowadzić obstrukcji, ale chcieli raczej urządzić małą demonstrację, przez to, że domagali się dosłownego odczytania kilku przez nich wniesionych interpelacyj. Z powodu postąpienia prezydenta, i tak już podniecone usposobienie, zaostrzyło się jeszcze bardziej, tak że przyszło do onegdajszych, w tej Izbie nanych i całkiem nie nowych zajść.

Pos. Choc stawia wniosek o otwarcie na najbliższem posiedzeniu dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Dr. Kramarz domaga się przy głosowaniu tymczasowego opuszczenia słów „na następnem posiedzeniu".

Wniosek pos. Choca z tymczasowem opuszczeniem tych słów przyjęto 221 głosami przeciw 154.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem. Wieczorem o godz. 6 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie dla dokonania wyboru delegacyj.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środe Suchy dzień, Oczekiwanie Najśw. Panny Marji. Teotyma męcz. i Gracjana; we czwartek Tymoteusza, Urbana V papieża i Fausty.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 1.

— **Mróz.** Zima dotychczas bardzo łagodna, zaostrzyła się od poniedziałku. Kiedy w niedzielę temperatura dochodziła do 6 stopni R. powyżej zera, wczoraj od razu spadła do 5°R. niżej zera. We wtorek rano mróz dochodził do 8°R., czyli 10 stopni Cel. w środę rano doszło do 15 Celsiusza.

— **Trudna komunikacja.** W sprawie niedokładności ruchu na linii kolei Oświęcim—Skawina—Podgórze—Płaszów—Kraków otrzymujemy następujący list.

Pomimo że niedokładności ruchu są na naszych kolejach żelaznych są dość powszednie, jednakże na pewne fakty należy zwrócić uwagę czynników kompetentnych celem ich usunięcia, narażają bowiem pasażerów na zawód i stratę czasu, a dyrekcję kolei na straty materjalne.

Kilka razy próbowałem dostać się do Krakowa pociągiem rannym idącym od Oświęcima via Skawina—Podgórze—Płaszów, ze stacji Brzeźnica lub Jaśkowice. Według planu jazdy pociąg ten powinien tam przybyć o 9 z minutami, jednakże spóźnia się, jak się przekonałem, regularnie przeszło o godzinę, wskutek czego miałem do wyboru: siedzieć w ciasnej, brudnej i nie pachnącej ubikacji przystankowej lub marznąć na dworze. Gdy nareszcie owym spóźnionym pociągiem przyjeżdzamy szczęśliwie do Podgórza—Bonarki lub Podgórza—Płaszowa, dowiadujemy się tu, że zarówno pociąg idący od Wieliczki do Krakowa, jako też pociąg kolei obwodowej Kraków — Zwierzyniec —Podgórze—Bonarka nie mogąc się doczekać pociągu i podróżnych od Oświęcima już dawno odjechał. W dodatku zaznaczyć trzeba, że pp. urzędnicy kolejowi odnoszą się do tej sprawy i do zawiedzionej publiczności gorzej niż obojętnie: oto na stacji Bonarka jeden pan w czerwonej czapce, na interpelacje i skargi zawiedzionych pasażerów, czemu pociągu nie zatrzymano, pokpiwając sobie, wołał na cały głos: „Jeszcze czego im się zachciewa—tere—fere—kuku!" Wobec tego pasażerom pozostało albo czekać na następny pociąg albo innym sposobem dostać się do Krakowa; gdym wybrał to ostatnie, przekonałem się, że na wszystkich trzech stacjach kolejowych w Podgórzu niema ani fiakrów, ani omnibusów, trzeba więc piechotą iść do Krakowa lub też czekać parę godzin na stacji na następny pociąg.

Tak więc, okazuje się, że drogę z Jaśkowic do Krakowa najlepiej odbywać po dawnemu... piechotą. W wieku pary i elektryczności ten sposób komunikacji jest rzeczywiście cokolwiek przestarzały...

S. M.
słuchacz p. U. J.

— **O polepszenie bytu.** W zeszłym tygodniu delegacja Stow. służby państw. w Krakowie bawiła w Wiedniu w sprawie polepszenia bytu. Delegację, która była u ministrów: bar. Becka, dra Korytowskiego, dra Kleina i Abrahamowicza, oprowadzali posłowie: dr. Petelenz, Sikorski i Zieleniewski, znajdując wszędzie przychylne przyjęcie, zapewnienie zajęcia się sprawą polepszenia bytu i stosunków służbowych.

— **Nekrologia.** S. p. Augustyna Konarzewska wikarja Zgromadzenia PP. Augustjanek w Krakowie, przeżywszy lat 55, z tego 33 w zakonie, zmarła w Krakowie d. 15 bm.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

— **Składki na Krata.** Głośny bohater poprzedniej burdy ruskiej na uniwersytecie lwowskim, Paweł Kratt, — który ostatecznie został zdemaskowany jako zwykły bandyta, — uciekł jak wiadomo do Ameryki, w skutek czego kaucja 15.000 koron, złożona za niego przez 15 przyjaciół politycznych przepadła. Otóż obecnie Jarosław Wesołowski, jeden z uczestników bandyckiego napadu ukraińskiej młodzieży na aulę lwowskiego niwersytetu, ogłasza w „Dile" ciekawą odezwę. „Złożyło się tak — pisze on — że jeden z oskarżonych, Pawło Kratt, musiał uciekać z Austrji (w obawie przed stryczkiem za podpalenie i morderstwo). Z powodu tej ucieczki, przepadła kaucja 15.000 koron, jaką złożyła niewielka grupa Lwowian. Ogół nasz jednak nie może zgodzić się na to, aby ciężar tej kaucji spadł tylko na tych 15 ludzi, tak ze względu na charakter tej sprawy, jak i ze względu na przyszłe ewentualności w naszej emancypacyjnej walce. Składam więc na zwrot kaucji złożonej za Kratta, 100 koron, w nadziei, że wśród naszego społeczeństwa znajdzie się dość osób ofiarnych, które w dobrze zrozumianym narodowym interesie (!!!) nie poskąpią datków na ten cel".

Będzie to składka równie kulturalna, jak produktywna...

— **Rada nadzorcza** sanatorjum dra Dłuskiego w Zakopanem odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Konstantego Potockiego z Peczary. W posiedzeniu wziął udział przybyły z Paryża Henryk Sienkiewicz, ordynat hr. Adam Krasiński, prof. Kazimierz Kostanecki, prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz i dr. Surzycki tudzież syndyk stowarzyszenia dr. Kcsz.

Sprawozdanie ze stanu zakładu w roku ubiegłym złożył dyrektor dr. Kazimierz Dłuski wskazując że dzięki poparciu polskich lekarzy i rosnącemu zaufaniu chorych, przeciętna frekwencja dziennie wynosiła 80 chorych; w roku poprzednim 72. Zakład obarczony jest jeszcze do pewnego stopnia finansowo, ale na przyszłość są pod tym względem lepsze widoki z powodu wzrastającego napływu chorych, wywołanego wynikami leczenia.

Z ważniejszych spraw wymienić należy

przedłużenie, z powodu upływu terminu, umowy z dyrektorem zakładu, dr. Kazimierzem Dłuskim i drem Bronisławą Dluską na dalsze lat 6. Rada oświadczyła się jednomyślnie za dalszem oddaniem kierownictwa Zakładu pp. Dłuskim, wyrażając im uznanie i podziękowanie nietylko za stworzenie pierwszego tak pożytecznego i potrzebnego dla cierpiących rodaków odpowiednio wyposażonego zakładu na polskiej ziemi, ale także za postawienie go pod względem leczniczym i lekarskim na tej wysokości, że należy obecnie do pierwszorzędnych zakładów w tej dziedzinie chorób.

— **Z Dębnik** piszą do nas. Mieszkańcy Dębnik oddawna narzekają i uskarżają się na porządki, panujące w tutejszym gminnym urzędzie pocztowym. Najprzykrzejsze są następujące. Popierwsze, funkcjonarjusze tutejszej poczty odznaczają się wysokim stopniem ciekawości; ciekawość bywa różna: czasem jest chlubną, gdy jest ciekawością wiedzy i prowadzi do wynalazków i odkryć naukowych; czasem jednak bywa taka, która według znanej sentencji „jest pierwszym stopniem do piekła“. Zdaje się, że ciekawość funkcjonarjuszy pocztowych z Dębnik jest z tego drugiego gatunku, bo objawia się w ten sposób, że mieszkańcy Dębnik otrzymują często listy otwarte. A przecież, tajemnica korespondencji pocztowej w Austrji gwarantowana jest przez konstytucję i prawa zasadnicze.

Drugą zaletą tutejszej poczty jest szybkość w doręczaniu korespondencji, która zależy, jak mówią, przedewszystkiem od stanu interesów rodzinnych (spraw domowych) pocztyljonów; jeżeli te znajduje się w dobrym stanie i nie trzeba ich obmywać alkoholem, wtedy korespondencję można otrzymać w swoim czakie; jeżeli jednak zajdą jakie smutne lub burzliwe komplikacje, wtedy listy mogą leżeć 2 i 3 dni, zanim dojdą do rąk adresata, co ten sprawdza podług stempla, naturalnie bez żadnych skutków, tylko dla własnej przyjemności.

Usunięcie tych niedokładności z tutejszej poczty jest koniecznem.

Jeżeli już mowa o alkoholu, to trzeba wspomnieć o największym jego na Dębnikach źródle, tak zw. „głównej propinacji“ znajdującej się na rogu ul. Pocztowej, należącej czy znajdującej się w dzierżawie u jakiegoś żyda; sprzedają tam spirytus i wódki ze wstrętnym zapachem i posmakiem siwuchy, widocznie niedostatecznie oczyszczone i piwo noszące nazwę „marcowego żywieckiego“ i sprzedawane w butelkach z tą firmą, ale w smaku niczem do żywieckiego niepodobne, zato mocno przypominające najgorszy gatunek piwa zaprawiony dla koloru karmelem. Dzieje się z pewnością bez wiadomości firmy „Lazar“ w Zywcu.

Wprawdzie nie bardzo to uchodzi dbać o trunki alkoholowe, ale ponieważ ludzie tymczasem jeszcze niestety u nas piją i to dużo, dobrze byłoby, żeby się przynajmniej nie zatruwali wódką źle oczyszczoną i fałszowanem piwem.

Eleuterja, miałaby tu w Dębnikach dużo do czynienia; szczególniej dobrzeby było, aby przypomniała tutujszemu urzędowi gminnemu o uchwałach zapadłych na wszystkich wiecach ostatnich — zamykania szynków w niedzielę i święta, bo we wszystkie święta i niedzielę odbywają się tu i wewnątrz i na ulicy przed wspomnianą „główną propinacją“ i dwoma znajdującemi się niedaleko od niej szynkami Tillesa sceny nie dające się opisac: krzyki, ohydne śpiewy, kłótnie, bójki; a gdy się ściemni, to trudno i straszno przyzwoitemu człowiekowi, a szczególniej kobiecie, przejść z Krakowa na Dębniki: wówczas bowiem zaczynają się tam po swojemu bawić słynni „baciarze“ dębniccy, których, jak mówią, i policja się boi, a do których jeżeli od czasu do czasu przychodzą „z wizytą“ agient i komisarz policyjny z Krakowa, to nie inaczej, jak w asystencji kilku tęgich i dobrze uzbrojonych policjantów.

Zresztą, wszystko co się dzieje na Dębnikach pokrywa gęsty mrok, który tam panuje, gdy łaskawe słońce świecić przestaje, a którego nie są w stanie rozproszyć światła latarni, stojących w odległości blisko pół kilometra jedna od drugiej i to tylko na „pryncypalnych“ ulicach.

— **Dębica.** (Rada miasta. Wiec przeciw wywłaszczeniu.)

W tych dniach odbyło się posiedzednie Rady miejskiej, na którem uchwalono wyrazić protest przeciw antypolskim ustawom pruskim a uznanie Kołu polskiemu i klubom słowiańskm w Wiedniu za obronę naszych braci pod zaiborem pruskim. Następnie oznajmił burmistrz, że Wydział powiatowy w Ropczycach uchwalił przyczynić się do trzeciej części kosztów budowy mostu żelaznego na Wisłoce leżącego na drodze prowadzącej z Dębicy. Sprawa to dla Dębicy nader ważna, brak mostu odciąga ludność włościańską od jarmarków w Dębicy. Przez to targi w Dębicy nie mogły się rozwinąć mimo usiłowań władz miejskich.

W dalszym ciągu złożyli sprawozdanie ze swej działalności członkowie deputacji miasta wysłanej do Wiednia w sprawie budowy kolei Jasło-Dębica. Rada miasta uchwaliła przy tej sposobności podziękować ks. Pastorowi za dotychczasowe popieranie tej sprawy i prosić go, by nadal się nią opiekował.

Dnia 15 bm. odbył się tu wiec w sprawie wywłaszczenia w Prusiech. Obszerną salę „Czytelni kolejowej“ zapełnili liczni uczestnicy tak z inteligencji miejskiej i okolcznej, jak mieszczanie i lud wiejski. Zagaił zebranie ks. prał. Wolski, którego też wybrano przewodniczącym. Zastępców powołano p. Daniłowiczową, p. Szydłowskiego, p. Augustynowicza, a na sekretarzy, p. Zandererównę i p. Brossa. Kilku mowców przedstawiło historję Prusaków i ich stosunek do Polski, wyłuszczyło następnie jakie artykuły sprowadzamy z Prus i wzbogacamy tem naszych wrogów i przedstawiło konieczność obrony przeciw obecnemu atakowi hakatyzmu, wyrażając przekonanie, że urągające kulturze i prawom boskim i ludzkim projekty ustaw w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim wniesione, gdyby zostały na hańbę świata cywilizowanego uchwalone, nie złamią nas i wywołają jedynie złączenie się ścisłe Polaków nie tylko pod zaborem pruskim, ale we wszystkich dzielnicach Polski, 2) dziękują Kołu polskiemu, i innym klubom za upomnienie się o prawa narodu polskiego i oczekują wysnucia z tego ich stanowiska konsekwencji w delegacjach przy omawianiu sojuszu z państwem niemieckim, 3) uważają za nieodzowne planowe przeprowadzenie bojkotu towarów pruskich, 4) wzywają Sejm i Wydział krajowy, by nawiązał stosunki z Danją i z innemi państwami w sprawie zatrudnienia naszych sezonowych robotników rolnych, od posłów domagają się wpłynięcia na Rząd w kierunku przyspieszenia robót publicznych.

Nadto uchwalono wybrać komisję kontrolującą, mającą na cel dopilnowanie, aby kupcy tutejsi towarów pruskich, nie sprowadzali.

— **Tarnów.** (Z Rady miejskiej. — Wodociągi. — Ze stowarzyszeń. — Spółka spożywcza, — Wiec.)

Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w dniu 12 b. m., załatwiono sprawę wydzierżawienia dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i oddano dzierżawę z wolnej ręki, za czynszem rocznym 5.800 kor. spółce szynkarskiej.

Równocześnie zainterpelował r. dr. Schützer prezydjum, dlaczego afisze z ogłoszeniami uchwał wiecu o gwałtach pruskich dotychczas nie są rozlepione, przyczem burmistrz po krókim wyjaśnieniu zapewnił interpelanta, że ogłoszenie nastąpi.

Resztę posiedzenia zajęła rozprawa budżetowa, a ponieważ budżet przedtem został dokładnie zbadany przez komisję budżetowa, załatwiono go dość szybko.

Tu nadmienić wypada, że do budżetu wstawiono po raz pierwszy, zasiłki dla tutejszego gimnazjum żeńskiego, założonego z początkiem bieżącego roku szkolnego, — dla szkoły ogrodniczej żeńskiej i dla szkółki polskiej w Wiedniu.

W dniu 16 b. m. zbiera się komisja wodociągowa ze sprawozdaniem technicznem, z orzeczeniem prof. Olszewskiego i Ingardena — z przedłożeniem dalszych projektów co do budowy wodociągów z kosztorysami i z wnioskami co do finansowania sprawy i wreszcie co do uzyskania dla Tarnowa ustawy wodociągowej.

Sprawa budowy wodociągów miejskich, ciągnąca się od paru lat dobiega nareszcie końca i z wiosną r. 1908 rozpocznie tut. miejskie biuro wodociągowe budowę tychże. Woda do wodociągów sprowadzana będzie z gminy Swierczkowa, oddalonej od miasta o 5 klm., gdzie znajduje się w obfitej ilości, jak to wykazało próbne pompowanie w ubiegłych miesiącach. Grunt na ten cel użyty, zostanie zakupiony w ilości 50 morg. od ks. Sanguszki.

W roku 1906 utworzyły Panie przy tutejszej „Taniej Kuchni ludowej“ bibliotekę publiczną, z dochodów tejże instytucji, zawierającą 2.000 tomów Gdy następnie powiększono ją do 5.800 tomów, ułożono statut i przesłano Namiestnictwu do zatwierdzenia. Ponieważ statut uzyskał już aprobatę, przeto z dniem 17-go b. m. zawiąże się i konstytuuje nowe: „Stowarzyszenie Bibliotek chrześcijańskich“, które działać zacznie z Nowym Rokiem.

Wypożyczalnia pomieszczona jest przy ul. Przecznicy Różanej l. 3.

Tutejsze Koło T. S. L. urządza w nadchodzącym tyg. wieczór ku czci St. Wyspiańskiego, na którym wygłoszone zostaną odczyty na temat: „O ideałach Wyspiańskiego“, — i „Wyspiański jako artysta malarz“, — Toż Towarzystwo urządza w najbliższych dniach t. zw. „bibliotekę latającą“, najcenniejszych utworów polskich i obcych z wkładką miesięczną po 1 kor. Przy końcu roku odbędzie się losowanie dzieł,

Kolejarze tarnowscy zebrani w dniu 8 b. m., celem obmyślenia środków zaradczych przeciw wzmagającej się drożyźnie, uchwalili założyć „Spółkę spożywczą“, subwencjonowaną przez Władze kolejowe.

W Dąbrowy koło Tarnowa odbył się w ubiegłym tygod. wiec okolicznych włościan i inteligencji, celem założenia protestu przeciw gwałtom pruskim. Referentami tej sprawy był Dr. Moskwa oraz ks. dr. Kopyciński.

Na wiecu tym uchwalono zapewnienie wychodźcom zarobku w kraju i skierowanie sezonowego ruchu wychodźców do Francji, Danji i Szwecji, z zupełnym pominięciem Prus i osławionych „Saksów“.

— **Kogo boją się Prusacy!** Bismarck mówił że tylko... Boga (?) Jak się obecnie okazuje, właśnie bojaźni Bożej najbardziej brak Prusakom, natomiast drżą oni przed każdym przedsiębiorczym Polakiem. I tak np. niemałym strachem przejmuje ich p. Marcin Biederman, który już tyle ziemi polskiej, od Niemców wykupił. Rząd pruski używa całego arsenału szykan i przyczepek administracyjno-policyjnych, aby położyć kres jego działalności. Niedawno, jak o tem donosiliśmy, puszczono ze strony hakatystycznej pogłoskę, że p. Biederman zbankrutował. Intryga ta nie udała się, teraz znowu minister skarbu rozpoczął wojnę z p. Biedermanem. Na posiedzeniu komisji sejmu pruskiego dla sprawy wywłaszczenia, p. Reinhaben oświadczył, że zabronił bankowi państwa eskontować weksli z podpisem Biedermana! Jest to chyba pierwszy wypadek, że działa takiego kalibru wytoczono przeciwko jednostce! Zakaz eskontowania, wydany z pobudek politycznych jest unikatem w Europie i dowodzi, na jak kruchych podstawach spoczywa cała polityka hakatystyczna. Obok tego, jest to charakterystyczna ilustracja sposobów używanych przez rząd pruski, które muszą go okryć śmiesznością i pogardą.

Kronika literacka.

O Stanisławie Wyspiańskim, miał onegdaj odczyt p. A. Grzymała-Siedlecki, w sali Muzeum techn. przy ul. Franciszkańskiej.

Na wstępie prelegent zaznaczył, że nie będzie rozbierał faktu wpływów środowiska i współczesnego mu społeczeństwa na Wyspiańskiego. Fakt to dawno uznany i stwierdzony, lecz w tak silnej i wybitnej indywidualności twórczej, jaką był Wyspiański, daleko bardziej interesującem jest to, co było w twórczości Wyspiańskiego, po za wpływami środowiska, walka jego geniuszu twórczego z otaczającą go współczesnością.

Pokolenie — mówił dalej prelegent — wśród którego żył i tworzył Wyspiański, urodziło się niejako wątłe w uczuciach i woli do walki, do czynu, do istnienia samego. Widzimy też, że cała ówczesna poezja lubuje się wprost w smutku, w melancholji, w przeglądaniu się we własnych bolach i niemocach. Takiemu pokoleniu bezwolnemu, pogrążonemu w analizie i refleksji, Wyspiański, jako twórca życia i nowych jego wartości, musiał przeciwstawić czyn.

Występuje to jasno w »Wyzwoleniu.« Konrad, ten przedstawiciel czynnej i przetwórczej siły ku odrodzeniu narodu, w akcie drugim, spotyka się z maskami, reprezentującemi wszystkie prądy i odłamy współczesnego społeczeństwa polskiego, od każdej z nich otrzymuje przedewszystkiem pytanie: „Co myślisz?“ Konrad doprowadzony jest tem do rozpaczy. To też kiedy nareszcie od jednej maski słyszy pytanie: Co masz czynić? wybucha radością... A! A! Co mam! czynić? O radości! Że co ty mi się c to pytasz? Co mam czynić...

W tem widzi prelegent niejako punkt ciężkości twórczości Wyspiańskiego.

W dalszym ciągu rozbierał prelegent „Wesele“ jako pierwszy utwór, rzucony przez Wyspiańskiego społeczeństwu jako wyzwanie, jako zapowiedź tej toczonej później w szeregu dramatów walki Wyspiańskiego geniusza-twórcy, dążącego do czynu, z biernością i apatją społeczeństwa. Z początku zamierzał zacząć tę walkę Wyspiański, co wiadomem jest tylko tym, którzy go znali osobiście napisaniem szeregu komedji, które jednak nigdy nie zostały napisane. Slady tego widzi prelegent w komedjowym zakroju akcji i postaci I-go aktu „Wesela.“ Wyspiański, aby silniej podkreślić to z czem walczyć zamierzał, nie wziął pierwszych lepszych przeciętnych „członków społeczeństwa,“ których bierność można by tłomaczyć, jako nie-twórców, przeciwnie, wziął postaci, nadające „ton i barwę“ społeczeństwu, a przynajmniej jego o ideowości, pana młodego-poetę i gospodarza, który jest artystą-malarzem, dziennikarza i t. d., oraz ich najbliższe otoczenie. I-te właśnie postaci charakteryzuje autor, jako natury bierne, refleksyjne, raczej marzycielskie, niż czynne, słowem daje nam rzeczywistych współczesnych sobie ludzi i tem zachowuje dystans — między sobą a nimi, komedjowy dystans, nie solidaryzuje się z żadną z nich. Dopiero, gdy któraś z tych postaci, odrzuciwszy niejako swoją współczesność życiową, głębie nam swojej duszy okaże, wówczas czujemy, że tu mówi autor, że to jest niejako wyrwany kawał duszy Wyspiańskiego. Gdy dziennikarz mówi: „Moja krew, czy ja wiem, okrzyk mew lecących ponad skały... i lecą i nie mogą wstać, aż krew usty pocznie chlustać,„ bo śmierć, ulga, ulga, zgon!“... czujemy, że tu właśnie mówi autor: „Bo Wyspiański w locie ustać nie może, chyba mu krew usty pocznie chlustać, a śmierć mu będzie ulgą i ukojeniem, bo wówczas dopiero będzie mógł swobodnie „dążyć wzwyż.“ Tą wiarę w niebezpłodność ofiary, w rzeczywistość zmartwychwstania widzimy w „Weselu“ w słowach Racheli o chochole, którego na zimę owijają, aby na wiosnę mógł odkwitać, a pełnym akordem brzmi ona w „Nocy listopadowej“ w scenie Kory i Demeter, gdzie Kora symbolizująca ofiarę tych. którzy dla zwycięstwa idei niepodległości Polski idą w mrok śmierci, Demeter żałujący jej, że idzie w państwo Hutona, z wiarą silną, odpowiada:

Z tajemnic moich, matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi ledz,
Pod ręką co znaczy kres;
Smierć tych użyźnia nasze pędy
I nowe życie budzi wszędy.

Z Sejmu węgierskiego.

KONFLIKT DWÓCH PARLAMENTÓW.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dalsza dyskusja nad przed łożeniem kwotowem. Między innymi zabrał głos pos.: Dezydery, Polonyi (dyssydent), który w ciągu swych wywodów oświadczył między innemi: „W parlamencie austryackim z dnia na dzień atakuje się naszą cześć narodową. Narodowości niewęgierskie podjudza się przeciw nam i czyni się to jedynie dlatego, aby unicestwić nasze narodowe aspiracje“. (!) Mowca wskazuje na onegdajsze zajścia w parlamencie austryackim i powiada: W parlamencie austryackim powzięto uchwałę oświadczającą, że na Węgrzech panuje ucisk narodowości. Wezwano tam rząd austryacki, by od rządu węgierskiego domagał się przeprowadzenia ustawy o narodowościach. W tym wypadku można faktycznie powiedzieć: „Austria est perfida“. Przewodniczący przywołuje pos. Polonyiego za ten wyraz do porządku. Polonyi w dalszym ciągu oświadcza, że jest bezprzykładnem w historji parlamentów. by w tym samym dniu, w którym prezydent enuncjował że nie należy się w prawy obcego państwa mięszać, równocześnie powzięto uchwałę domagającą się takiego wmięszania.

W dalszym ciągu mowy pos. Polonyiego przyszło do żywych scen pomiędzy mowcą a pos rumuńskim Lukaciu.

Następnie zabrał głos hr. Teodor Bathyany (par. niez.)

Od kilku dni w austryackim parlamencie stało się zwyczajem w sposób, sprzeciwiający się prawu i konstytucji a nawet i kurtuazji, mięszać się we węgierskie sprawy wewnętrzne. Dziś mówi się tam o kwestji narodowościowej, jutro o innym przedmiocie, ale zawsze w sposób niezgodny z przyzwoitością parlamentarną o kwestjach, które nic nie obchodzą austrjacki parlament. Z naszą znaną cierpliwością i hyper-lojalnością (!!) cierpieliśmy to i nic niemówiliśmy. Dopiero w ostatnią sobotę pos. Visontay podniósł te ataki. Odpowiedź prezydenta ministrów była zupełnie przyzwoitą, a nawet może zbytnio lojalną, pojednawcze słowa jego zostały nagrodzone w ten sposób, że austrjacka Izba posłów na onegdajszem posiedzeniu przy dwóch sposobnościach zaatakowała węgierską konstytucję.

Prezydent austr. Izby posłów przeciw lejalnemu oświadczeniu prezydenta ministrów wystosował atak i ze swej strony zaznaczył, że Izba posłów nie może się mieszać we węgierskie sprawy, że jednakże domaga się, aby i Węgry nie mieszały się w kwestje austryackie. Mowca pyta wszystkich przyzwoicie myślących i prawdomównych ludzi, czy węgierska Izba posłów chociażby raz jeden wmięszała się we wewn. kwestje austr. Ale w obec tego austr. prezydent Izby posłów nie tylko dopuścił, ale nawet, zamiast go odeprzeć, poddał pod głosowanie, pewien wniosek.

Mowca odczytuje przyjęty wniosek pos. Tilingera i oświadcza, że wobec takiego faktu łagodnieby się wyrażono mówiąc. To jest infamia to jest podłość. (Długotrwałe burzliwe oklaski.)

Prezydent dzwoni i przywołuje pos. Bathyany do porządku. Pos. Bathyany w dalszym ciągu podnosi, że uchwała ta narusza także międzyparlamentarną przyzwoitość. Jestto ukryty atak na węg. parlament, którego ścierpieć nie możemy. Jak długo tu panuje poszanowanie konstytucji, nikt do tego nie dopuści. (Burzliwe oklaski). Postąpienie prezydenta austrjackiej Izby posłów obciąża jeszcze okoliczność, że mimo własnego oświadczenia wniosek taki przecież poddał pod głosowanie i że nie znalazł się żaden austr. minister, któryby przeciw temu głos swój podniósł. To byłoby najmniejszą rzeczą, czegobyśmy się wobec podobnego zamachu domagać się mogli, mianowicie, by rząd austr. zajął wobec tego stanowisko i oświadczył austr. parlamentowi, co parlament może, a czego nie może. Obciążającą okolicznością jest, że w uchwale jest mowa o całej monarchji. Nasze ustawy nie znają całej monarchji. Jeżeli zaś jest jakaś okoliczność łagodząca, to może być nią tylko to, że uchwała powzięta została w parlamencie, w którym w tej samej chwili, kiedy nazywają nas narodem, stojącym na najniższym szczeblu kultury, w tej samej chwili znajdujące się tam ludy kulturne policzkują się (Burzliwe potakiwania). Mowca spodziewa się, że prezydent ministrów zrozumie swój obowiązek. Jak długo Izba węg. nie otrzyma zadośćuczynienia, będzie musiała zastanowić się, co ma dalej czynić. Mamy jeszcze tyle siły, aby naszą konstytucją i niezawisłość obronić. (Burzliwe oklaski).

Zabrał głos prezydent gabinetu dr. Wekerle i oświadczył: Kiedy w ostatnich dniach pos. Visonthay w tej samej kwestji do mnie zwrócił się z zapytaniem, ograniczyłem się do zaznaczenia stanowiska rządu w tej kwestji. Nasze stanowisko może być tylko takie, by odeprzeć wszelkie wmieszanie się w wewnętrzne nasze sprawy i domagać się ukrócenia tego, a zarazem żądać gwarancji, byśmy na przyszłość byli ochronieni przed podobnemi bezkarnemi napaściami. Od tej chwili w austryackiej Izbie posłów, ku memu żywemu ubolewaniu, ponowiło się znowu wmieszanie w nasze sprawy. Co więcej — onegdaj powzięta uchwała austryackiej Izby posłów jest bezprzykładną w historji ludów. (Burzliwe potakiwania; okrzyki podłość!). Uchwała ta przekroczyła dozwolone granice. Przez nią austryacka Izba posłów nie tylko wmieszała się w nasze sprawy wewnętrzne . Co więcej — wezwała wprost swój rząd do tego wmieszania się. (Okrzyki: To niechlychane!). Nie potrzebuję panom mówić, że to bezprzykładne postąpienie muszę z mej strony tu z całą stanowczością odeprzeć.

Mowę prezydenta ministrów przerywano kilkakrotnie okrzykami: To infamja.

Prezydent przywołuje tego posła, który użył wyrazu „infamja“ do porządku, a kiedy kilku posłów wśród wrzawy woła: „A cóż dzieje się w Austrji?“, prezydent Izby oświadcza: Nie może to być miarodajnem dla węgierskiej Izby, co się dzieje w austryackim parlamencie (Burzliwe oklaski) i jak się tamtejszy prezydent zachowuje. a z tego miejsca, kiedy przeciw Austryi użyte zostanie ostre wyrażenie, w każdym razie będę wiedział, jaki jest mój obowiązek i każdego posła przywołam do porządku, który się nie będzie trzymał reguł parlamentarnej przyzwoitości. Błędem jest przyjmować, że przez ostre wyrażenia będziemy stroną silniejszą, silniejszymi właśnie będziemy przez to, jeżeli wobec niesprawiedliwie przeciwko nam padnoszonym

atakom, zachowamy zimną krew i nie damy się porwać do grubiańskich słów. (Ogólne, burzliwe oklask).

Prezydent ministrów dr. Wekerle kiedy się Izba uspokoiła, powiada dalej: Mamy prawo oczekiwać, że rząd austryacki nie będzie się identyfikował z uchwałą Izby posłów i nie tylko nie pójdzie za udzieloną mu instrukcją, ale w zdecydowany sposób przeciw niej zajmie stanowisko. A gdyby nawet znalazł się rząd austryacki, któryby miał tak postępować, to wowczas sądzę, że żaden rząd węgierskie nie ścierpi podobnego zamachuna niezawisłość kraju. (Burzliwe, długotrwałe oklaski). Wysoka Izba nie może się po mnie spodziewać, bym obecnie zapuszczał się w dłuższe piętnowanie tego postępowania. Nie może to być mojem zadaniem. — Muszę w tej kwestji działać stanowczo. Mojem i rządu zadaniem będzie, byśmy z jednej strony za zniewagę otrzymali zadośćuczynienie z drugiej strony, byśmy otrzymali gwarancję, że na przyszłość nie będziemy narażeni na podobne ataki i że ataki te nie pozostaną bez natychmiastowego odparcia. To jest moje stanowisko, a zapewniam, że potrafię przeprowadzić, co uważam za mój obowiązek.

Na tem posiedzenie zamknięto. Na dzisiejszem posiedzeniu będzie dokonany wybór członków delegacji.

Rozwiązanie Macierzy szkol. król. Pol.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Warszawy: **Jenerał gubernator Skałłon rozwiązał Towarzystwo Polskiej Macierzy szkolnej.**

Wiedeń. Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Warszawy: Macierz szkolna, która niedawno temu została skazaną przez jen. gubernatora na grzywnę 3000 rbs., wstrzymała swą czynność. **600 polskich szkół będzie zamkniętych,** a fundusze stowarzyszenia zostaną wywiezione zagranicę.

Telegramy.

ZNIESIENIE IMMATRYKULACYI.

WIEDEŃ. Jak „N. Fr. Presse“ się dowiaduje, zarządził minister oświaty reskryptem z d. 13 grudnia br. do rektorów uniwersytetów, że na przyszłość **ma odpaść zwykła jeszcze na kilku uniwersytetach uroczystość immatrykulacji.**

ZAJSCIA W SERBII.

BELGRAD. W skupczynie kontynuwano wczoraj dyskusję nad interpelacją w sprawie zamordowania Nowakowiczów.

Poseł soc.-dem. Lawczewicz interpelował prezydenta ministrów — w sprawie obelgi, jakiej dopuścił się następca tronu wobec kilku robotników.

DJETY POSELSKIE WE FRANCJI.

PARYŻ. Radykalny pos. Norman wniósł projekt ustawy, według której część dochodów deputowanych z dyet, zależnie od wysokości podatku osobistego, ma być zatrzymaną i przydzieloną gminom na rzecz starców i niezdolnych do pracy robotników.

REPRESJE w ROSJI.

PETERSBURG. (B. Wolfa) Policja tutej. po otrzymaniu wiadomości o istnieniu rozgałęzionej organizacji rewolucyjnej dokonała wczoraj nagle rewizji w redakcji dziennika „Siegodnia“, i w jednej z większych drukarń, gdzie składa się dzienniki „Towariszcz“ „Swobodnaja „Myśl“ i „Sowremiennoje Słowo“. Redaktora „Sowr.“ Słow i prawie całypersonal redakcji „Siegodnia“ uwięziono, tak że dzienniki te wczoraj nie mogły wyjść. Oprócz tego aresztowano jeszcze około 200 osób, przeważnie dziennikarzy i publicystów, jakoteż skonfiskowano kilkadziesiąt publikacyj. Część uwięzionych wypuszczono na wolną stopę.

Z DUMY.

PETERSBURG. Na wczorajszem posiedzeniu duma zajmowała się wyłącznie wyborami komisji. W sprawie wykluczenia posła Koliubakina wybrano specjalną komisję. Nast. posiedzenie w piątek.

REWOLUCJA w PERSJI.

TEHERAN. (Per. aj. tel.). Ludność gromadzi się około parlamentu i koło pobliskiego meczetu i zabiera znajdującą się tamże broń. Przeciwnicy parlamentu zebrali się na placu artylerji. Parlament postanowił nie wysyłać do szacha deputacji, lecz tylko pisemne zapytanie.

TEHERAN. (Niem. Tow. Kabl.). Zamach stanu, na onegdaj projektowany, nie został wykonany. Położenie jest groźne. Na razie panuje spokój. Szach wydał uspakajającą odpowiedź do parlamentu. Dziś zamierzają wszystkie polityczne Kluby odbyć z parlamencie zgromadzenia. Jeżeli szach do tego nie dopuści, nie uda się uniknąć walk ulicznych.

TEHERAN. (Tow. niem. Kabl.) W południowej Persji handel wskutek niepokojów całkiem ustał. Poczty i karawany plądrują bandyci. Niepewność w miastach jest wielka, ponieważ wszędzie popełniają mordy i rabunki. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo.

LONDYN. Według wiadomości urzędu zagranicznego położenie w Teheranie jest poważne. Rządy angielski i rosyjski postępują ręka w rękę, aby doprowadzić do uspokojenia. Według najnowszych wiadomości, położnenie się nieco polepszyło.

TEHERAN. Dotychczasowy prezydent ministrów został wygnany i wyjeżdża do Europy. negdaj wieczorej wysłał parlament do szacha deputację, która miała prosić o wyjaśnienia. Szach odpowiedział, by parlament odroczył obrady do następnego dnia, aby strał się o spokój w mieście i oczekiwał odpowiedzi, która wkrótce nastąpi. Prezydentowi parlamentu udało się przeprowadzić odroczenie parlamentu i nakłonić tłumy do rozejścia się. W mieście panuje spokój. Wczoraj wczas rano wojsko obsadziło okolicę pałacu, podczas gdy zwolennicy parlamentu i całe duchowieństwo zebrali się w parlamencie i w pobliżu. Mimo to pokojowe porozumienie nie jest wykluczonem, gdyż z jednej strony duchowieństwo i tłum nie tak łatwo wystąpi agresywnie przeciw szachowi, a z drugiej strony tylko z trudnością udałoby się nakłonić wojsko do użycia broni przeciw parlamentowi. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo.

TEHERAN. Przedwczoraj wieczorem nadeszło do parlamentu pismo szacha wzywające tłumy do rozejścia się. Gorliwym usiłowaniom udało się temu żądaniu zadość uczynić. Parlament był wczoraj pod silną osłoną wojskową w komplecie zebrany. Jak się zdaje, zapłacony przez szacha tłum zbiera się i żąda zniesienia parlamentu.

TEHERAN. Zgodnie z powziętą wczoraj przez parlament rezolucją, manifest narodu perskiego do mocarstw oświadcza, że młody szach stoi pod wpływem osób, przywyczajonych do dawnych rządów despotycznych i narusza konstytucję. Manifest wzywa wszystkie narody świata do poparcia narodu perskiego w obronie praw jego.

NADESŁANE.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii"

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła dają najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka.—Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski"

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 32.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.